Nr. 10. Nowy Sącz, 15. maja 1905. Rocznik VI.

# MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu. Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya. Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R.. Pisza.

**Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty. Pisma nikomu nie narzucamy, lecz kto je odbiera, powinien zapłacić prenumeratę.** REDAKCYA.

## Prośba do naszych Przyjaciół.

Niezrażeni wcale różnego rodzaju trudnościami i prześladowaniami, pragniemy nadal pracować i wytrwać wiernie na raz obranem stanowisku. Słowa uznania i serdecznej zachęty, jakie otrzymujemy ze wszech stron, począwszy od najwybitniejszych osób w naszem społeczeństwie, aż do zapomnianego rękodzielnika — to jedyna nagroda za minioną — i silny bodziec do dalszej pracy dla dobra naszych Obywateli.

Wierzymy silnie, wierzymy gorąco, że wytrwałość w dobrem dziele **musi obudzić** *uśpione umysły, musi wskrzesić zapał, energię i odwagę dla wzniosłych i szlachetnych ideałów.*

Skuteczność tej pracy zależy jednak wyłącznie od jej zwolenników, którzy wiedzą najlepiej, że podjęliśmy się zadania zarówno wielkiego, jak i pełnego niemałych trudności. Dlatego też zwracamy się do naszych Czytelników i Przyjaciół z gorącą prosbą, *aby nie ustawali w zjednywaniu nam nowych prenumeratorów,* albowiem od liczby odbiorców zależy nietylko rozwój pisma lecz i pomyślny wynik naszych usiłowań.

Powyższą prośbę zanosimy dlatego, ponieważ doniesiono nam, iż piętnowani przez nas *anarchiści autonomiczni* mają jeszcze na tyle bezczelnej odwagi, że przez swoich najmitów agitują przeciw *„Mieszczaninowi“*. Na nic jednak zda się ich krecia robota, bo żywimy głębokie przekonanie, że prawda, której służymy wiernie, zwyciężyć musi!!

**REDAKCYA.**

## Nasza niewola.

(Apel do inteligencyi mieszczańskiej).

Wielom *zdaje się* — że zbyt gwałtownie a może i niesprawiedliwie uderzamy na tak zwaną *anarchię autonomiczną,* i że przy tej operacyi może bez powodu potępiamy łajdacką gospodarkę olbrzymiej liczby naszych burmistrzów, którzy wobec niedołęstwa Rad powiatowych, wyrobili się mówiąc bez przesady *na czynowników rosyjskich,* a może ich nawet prześcignęli w szacherkach, nadużyciach i rozlicznych łajdactwach!

Nadmieniamy, iż do tej walki z największymi wrogami naszego kraju, za jakich uważamy przewrotnych i głupich burmistrzów, nie powoduje nas nic innego, jak tylko **dobro obywateli,** jak dążenie do tego, aby usunąć wszelkie niewłaściwości i wywalczyć *dla wszystkich mieszkańców miast to,* **co im się słusznie należy.**

Niestety dziwna rzecz doprawdy, iż w tej pełnej poświęcenia pracy dla dobra ogółu, znajdujemy bardzo mało zainteresowania a jeszcze mniej życzliwego poparcia!!... Wielu, nie zna prawdziwego stanu rzeczy, więc sądzi, że gospodarka magistracka jest wzorową; inni traktują lekko błędy kliki magistrackiej, bo nie interesują się sprawami miasta; inni znów rozmyślnie chwalą starania burmistrza, bo mają za to *obfity* **żer** przy każdej sposobności.

Chorobliwy ten objaw zatacza coraz szersze kręgi pośród obywateli miast, sprawiając, że podczas wyborów do Rady mieskiej, kilku ze czci i wiary wyzutych ludzi, ale za to w całem słowa znaczeniu bezczelnych, zawiąże cichy komitet ze swoich zaufanych, którzy przy pomocy pachołków magistrackich, propinatora i rabina przeprowadzą wybory ku swemu ogólnemu zadowoleniu bez jakiejkolwiek opozycyi.

Winien temu przedewszystkiem **brak opinii publicznej,** owego czujnego stróż sumienia publicznego. U nas po miastach zanika opinia publiczna **z powodu braku ludzi,** *którzyby mieli dosyć odwagi do nazwania każdej rzeczy* **po imieniu.** Przypatrzmy się zebraniom naszych towarzystw i instytucyi społecznych, a bodajby najkrótsza obserwacya upewni nas o tem. Dla

braku odwagi do powiedzenia prawdy na publicznem zebraniu, wysuwają bezczelni przyjaciele swego upatrzonego kandydata na wybitne stanowisko społeczne, na których dziś widzimy ludzi, nie mających ani charakteru ani krzty uzdolnienia, czyli, że na świecznikach w mieście spotykamy indywidua, nie zasługujące na miano człowieka. Pomimo tego, że każdy *w duszy* pyta: Jakim sposobem wdrapał się ten bałwan aż tak wysoko? — to przecież brak nam odwagi do wypowiedzenia swego zapatrywania, wobec czego opinia publiczna... jest tylko fałszem!

Że przy dobrej woli i rozwadze można uzdrowić nasze społeczeństwo z długoletniej apatyi i obojętności, rzecz jasna jak słońce, ale trzeba się tylko ocknąć *i chcieć.*

Przedewszystkiem należy do takiej **komisyi sanacyjnej** powołać kilku ludzi chętnych dla bezinteresownej pracy; ci przybiorą sobie po upływie pewnego terminu nowych członków i tak dalej postępując, komisya sanacyjna już w pierwszym roku posiadać będzie kilkudziesięciu *czynnych członków.* Organizacya tego rodzaju w przeciągu kilku lat liczyć będzie setki dzielnych i wypróbowanych ludzi, *którzy uznawać będą* **tylko jedną prawdę,** bez względu, komu ona ma być wypowiedzianą.

*Wielka część winy i odpowiedzialności za to,* że obywatelom miast i miasteczek naszego kraju tak trudno przychodzi każdy krok w walce o sprawiedliwe prawa i dobre rządy — *spada na inteligencyę miejską* t. j. urzędników, profesorów, nauczycieli, adwokatów, notaryuszy, lekarzy itd., chociaż inteligencya ta pochodzi w znacznej części z krwi mieszczańskiej, więc też tej sferze społeczeństwa uczciwie służyć powinna.

Przedewszystkiem adwokaci odgrywają w życiu politycznem z dawien dawna i we wszystkich narodach wybitną rolę, bo nawet w carowładnej Rosyi mają oni głos wielki. Prawdą jest niestety, że ogromna większość adwokatów, zawsze i wszędzie, *stała i stoi* **po stronie rządzącej,** a więc jak u nas w Galicyi, w Sejmie i Radach powiatowych po stronie obszarników, zaś w miastach po stronie starosty i magistratu.

Dlaczego tak jest — dużoby o tem było do powiedzenia, wystarczy jednak gdy powiemy prawdę, że u nas adwokaci *pozostają* **w zależności** *od rządzącej kliki stańczykowskiej*, pomimo, że przeważna część adwokatów żyje z zarobków mieszczan i ludu. Gdyby mieszczanie omijali kancelarye takich adwokatów, którzy trzymają z kliką magistracką, to wnetby adwokaci inaczej postępowali, i mielibyśmy więcej niezależnych obrońców, jak np. w Czechach, Austryi i na Węgrzech.

Drugi sekret, dlaczego adwokaci trzymają się kliki rządzącej mieści się w tem, że sędziowie, zależni od rządu, mają wielki wpływ na adwokatów, bądź to przez koleżaństwo, bądź przez rozdawnictwo spraw konkursowych, przez przyznawaniu kosztów i t. p. — Trzeci sekret spoczywa w rozdawnictwie synekur, które ma do dyspozycyi każda klika magistracka w postaci syndykatu w kasie zaliczkowej, kasie oszczędności, w gminie i t. d.

Patrzmy zatem na polityczne przekonania i czyny adwokata i według nich sądźmy, czy on nasz przyjaciel — czyli też służka pańsko-stańczykowski. Rozumie się, że nie można żądać, aby adwokat, poświęcający się dla sprawy publicznej, dotyczącej dobra ogółu, robił nam za darmo. Panowie i księża płacą hojnie swoich adwokatów, więc i obywatele miast darmochy żądać nie powinni, a gdy tak postępować będziemy, wtedy znaczna część adwokatów bezwątpienia stanie po naszej stronie do walki przeciw nieuczciwej klice.

## A jednak prawda...!

W artykule p. n. *Inny świat — inni ludzie,* zaznaczyliśmy nie bez racyi, że znaczna część rodziców naszego społeczeństwa, otacza starsze swoje dzieci tak zwaną *małpią miłością.*

Liczne i niewzruszone dowody tego chorobliwego objawu mamy w każdej sprawie, gdzie w grę wchodzą dzieci, począwszy od 6ciu lat życia. „*Miłość*" rodzicielska zasadza się wówczas na karmieniu i odzieniu potomstwa, poza tem niech się dzieje jaka chce krzywda tym bezbronnym istotom, rodzice siedzą cicho, albo w najlepszym razie poskarżą się przed przyjaciółmi lub znajomymi, i na tem koniec! Inaczaj atoli dzieje się u innych narodów. Tam rodzice umieją upomnieć się z powagą, lecz z całą stanowczością za swemi dziećmi; tam też liczą się władze z opinią rodziców.

Weźmy tylko jeden drobny przykład z życia młodzieży szkolnej, a mianowicie jej umieszczenie w szkołach!! Prawie wszystkim rodzicom miast większych znaną jest ważność hygieny dla fizycznego rozwoju młodzieży, niestety ile znajdziemy między niemi ojców i matek faktycznie troskliwych o zdrowie, ów skarb prawdziwy, dla swoich najmilszych dzieci?!

Świadczą o tem **nory szkolne,** zwane szumnie „**klasami**", w których przyszli obywatele naszej Ojczyzny, *już w zaraniu życia* **rujnują swoje zdrowie.** I dziwna rzecz, że ogół rodziców milczy na takie barbarzyńskie postępowanie z ich dziećmi, że ten ogół nie zaprotestuje jak należy w interesie bezbronnej dziatwy. Dziś zbrodniarz w kryminale stokroć lepszą otoczony jest opieką, aniżeli młodzież w galicyjskiej szkole!! Zbrodniarz ma suchą i ciepłą kaźnię, ma lekarza więziennego, ma aptekę itp., a jaką opiekę mają nasze dzieci szkolne?!.. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego jedynie, że rodzice są obłudni, i nigdy rzetelnie nie troszczą się o swoją dziatwę; ba — są nawet tacy, którzy kontenci, że dzieci usuną się im z domu, i że myśleć o nich nie potrzebują.

Obecnie podamy niezwykły dowód małpiej mi-

łości rodzicielskiej, jaki zebraliśmy w grodzie nowosądeckim, liczącym zwyż 20. tysięcy ludności. W dawniejszy okres czasu zapuszczać się nie będziemy, gdyż ludzie nasi mają słabą pamięć na własne błędy, więc przytoczymy im fakt najświeższej daty. I tak n. p. wysuszono w r. 1902/3 młodocianemi płucami uczniów szkoły ludowej męskiej co dopiero wytynkowane — a więc zupełnie świeże lokalności... słuchajcie... *radnego miasta* p. Jenknera. Przeważna liczba dzieci szkolnych gniła w tym samym czasie przez długie miesiące w realności, słuchajcie... *wiceprezydenta Rady Szkolnej okręgowej*, obecnie zaś od kilku lat znajdują się dwie szkoły w realności, słuchajcie... *radnego miasta* p. Pisza. Niezwykłe umieszczenie tych szkół warto omówić publicznie.

Szkoła żeńska nad Przystankiem o 4. klasach mieści się nad szynkiem, który jest zarazem hotelem o najgorszej opinii. Między szynkiem a podwórzem szkolnem jest ciągła komunikacya, bardzo szkodliwa dla uczenia tak pod względem hygienicznym jak i moralnym. W parterze bowiem, gdzie jest szynk, nie ma ani zlewów ani miejsc ustępowych, to też lokatorzy jego snują się ciągle po podwórzu i zanieczyszczają je w sposób wprost niemożliwy, przyczem są tak bezwstydni i nie szanujący nikogo, że nie wstrzymuje ich nawet obecność uczenic lub nauczycielek na podwórzu czy to przed nauką czyli też w czasie pauz. Uczenice mają jedno wyjście z chłopcami sąsiedniej szkoły. Ponadto przy bramie wchodowej mieszka piekarz, którego zuchwała czeladź i chłopcy zaczepiają uczenice i robią im różne przykrości. Szkoła żeńska ma tylko dwie sale możliwe do celów nauki, zaś trzy sale są zupełnie nieodpowiednie. Jedna z nich największa jest wilgotną i przytyka do stajni końskiej. Koło tej sali wylewają lokatorzy najwstrętniejsze nieczystości, wobec czego o otwieraniu okien na podwórze nie może być mowy ani w lecie ani w zimie. Dwie sale w tej stronie są bardzo małe i z takiemi przeciągami, że uczenice dostają reumatyzmu i szalonego bólu zębów, zaś ubranie uczenic musi pozostawać w sieni, bo nie ma przedpokoju. O tym przybytku nauki nikt nie wie w Nowym Sączu i nikt się nie troszczy o niego, bo nie ma tam nawet skromnego napisu albo znaku, *że tu jest szkoła!*

Nie chcieliśmy wierzyć żalącym się rodzicom, aby takie barbarzyńskie umieszczenie szkół mogło być w Nowym Sączu, i dopiero w ciągu feryi świątecznych zbadawszy stan rzeczy na miejscu, podajemy opis tegóż do wiadomości. Jeżeli takich troskliwych **opiekunów** ma młodzież szkół ludowych w miejscu siedziby Rady Szkolnej okręgowej i Rady Szk. miejscowej — to cóż dopiero dałoby się powiedzieć o „hygienicznem“ umieszczeniu dzieci *w szkołach wiejskich?!* Nie dziwimy się burmistrzowi miasta, bo ten z pewnością nawet o elementarnych zasadach hygieny nie ma pojęcia, ale oburzającą jest tutaj obojętność p. Leona Barbackiego, który jako dyrektor szkoły wydział. żeńskiej, delegat do Rady Szkolnej okręg. i członek Rady Szk. miejscowej, wie przecież bardzo dobrze a przynajmniej *wiedzieć powinien o rozporządzeniach*, dotyczących hygieny szkolnej. Czyż to nie ironia? Czyż zdrowie setek młodzieży nie zasługuje na to, aby im poświęcić nieco więcej starań i zabiegów aniżeli dotychczas? Wprawdzie obywatele miasta przyczyniają się do utrzymania dwóch lekarzy — lecz za to dziatwa szkolna rujnuje zdrowie w nieodpowiednich norach, bo nie ma ludzi miłujących prawdę, bo nie ma prawdziwie kochających rodziców, ci zaś, co prawię kazania o hygienie, przypominają nam w tej chwili filozofa, który siedząc na kupie gnoju, rozprawiał o zapachu fiołków....

Nie lepsze stosunki hygieniczne panują na filii tut. gimnazyum przy nowej targowicy. Podwórze tamt. wraz z sąsiednimi zlewami, to prawdziwe siedlisko morowego powietrza! Czy rodzice postępowych narodów ścierpieliby coś podobnego?... Widzimy więc, że „małpia miłość“ na wszystko jest jętną!

## UPOŚLEDZENIE MIAST.

Obywatele miast galicyjskich apelują za pośrednictwem swoich posłów do nowego prezydenta ministrów bar. Gautscha o wyrównanie długoletnich krzywd, jakie im wyrządzały poprzednie gabinety austryackie.

Do najbardziej zapomnianych miast należy gmina Skała w powiecie borszczowskim. Pomimo, iż liczy zwyż 6 tysięcy ludności i należy do majątku Ex. Ag. hr. Gołuchowskiego, nie posiada ani sądu powiatowego, ani urzędu podatkowego, a nawet nie jest zaliczoną do kategoryi miast, które rządzą się ustawą krajową z 3. lipca 1896. Jest tam tylko urząd parafialny łaciński i gr. kat., oraz szkoła mieszana 5-klasowa. Dziwna rzecz, że Koło polskie nie pomyślało dotąd, ażeby w Skale, która ma stacyę kolejową, znalazła się choćby apteka i posterunek żandarmeryi.

Sądów obwodowych doczekać się nie mogą następujące miasta: Czortków, chociaż jeszcze w roku 1899 zezwolił Najjaśniejszy Pan na kreowanie takiego sądu; dalej Bochnia, Żółkiew, Jarosław, Sokal i Żywiec.

Sądów powiatowych potrzebują gwałtownie: Skała (powiat Borszczów), Wilamowice (Biała), Strzeliska Nowe (Bóbrka), Łapanów (Bochnia), Łysiec (Bohorodczany), Toporów lub Podkamień (Brody), Szczurowa (Brzesko), Kozłów lub Narajów (Brzeżany) Jazłowiec lub Uście Zielone (Buczacz), Trzebinia lub Szczakowa (Chrzanów), Narol lub Oleszyce (Cieszanów), Jagielnica (Czortków), Szczucin (Dąbrowa) Nowemiasto (Dobromil), Wełdzirz (Dolina), Bobowa (Grybów), Chorostków (Husiatyn), Czernelica (Horodenka), Kołaczyce (Jasło), Wielkie Oczy (Jaworów), Witków Nowy (Kam. Str.), Pistyń (Kossów), Grodzisko (Łańcut), Korczyna (Krosno), Tymbark (Limanowa), Jaryczów (Lwów), Przecław (Mielec) itd. itd.

Rozszerzenia powiatów i utworzenia starostw

domagają się: Bolechów [Dolina], Założce [Brody], Busk lub Radziechów [Kam. Strum.], Monasterzyska [Buczacz]. Wojnicz [Brzesko] i Wiśnicz [Bochnia].

Założenia nowych szkół średnich wyczekują od dawien dawna: Biała, Bóbrka, Chrzanów, Czortków, Gorlice, Gródek, Jaworów, Myślenice, Podhajce, Sokal, Trembowla, Wieliczka, Zbaraż, Żółkiew.

Rozszerzenia istniejących szkół średnich a w szczególności szkół realnych potrzebują niezbędnie: Brzeżany, Drohobycz, Jasło, Kołomya, Nowy Sącz, Przemyśl, Sambor, Sanok i Stryj.

Wprowadzenia nowych szkół przemysłowych oraz niższych handlowych, potrzebują miasta: Nowy Sącz, Tarnów, Sanok, Przemyśl, Stryj, Złoczów, Podhajce i Stanisławów.

Natomiast żądamy **zniesienia** istniejących szkół wydziałowych męskich i żeńskich, które nie mają najmniejszej racyi bytu, a w dodatku służą one dla celów reakcyi, aby zmniejszyć wpływ do szkół średnich — zaś w szkołach żeńskich wychować „*narybek*“ na tanie nauczycielki za 500 kor. rocznie. — Żądanie to ponawiać będziemy aż do skutku, albowiem koszta utrzymania tych szkół w sumie około *ćwierć miliona* ponosić muszą *wyłącznie obywatele miast*.

W interesie dobrej gospodarki w gminach wiejskich domagamy się: 1. aby rząd poskromił starostów, wywierających zgubny wpływ na wybory do Rad powiatowych, do Rad Szkolnych okręgowych, do cechów i t. d.;

2. aby rząd wprowadził pewne ulgi od przesyłek artykułów spożywczych na kolejach galicyjskich;

3. aby bezzwłocznie wprowadzono dla wygody ubogiej ludności wozy IV. klasy na kolejach austr.;

4. aby ustanowiono Rady powiatowe w powiatach: Podgórze, Strzyżów, Peczyniżyn, Przeworsk i Zborów;

5. aby zaprowadzono natychmiast przymusową asekuracyę od ognia;

6. aby we wszystkich instytucyach finansowych wprowadzono tańszy kredyt, przez obniżenie dotychczasowej stopy procentowej od weksli i pożyczek hipotecznych;

7. aby z urzędu zapobiegano wzrastaniu dotychczasowej drożyzny;

8. aby poskromiono zbyteczny zapał w pracy galicyjskich inspektorów podatkowych, którzy samowolnie nakładają na bezbronną ludność coraz większe ciężary.

## Cześć uczciwej pracy.

Dnia 29 z. m. odbyło się w sali Rady miasta Krakowa olbrzymie zgromadzenie przedwyborcze, na którem radni miasta dr. Gross i poseł Daszyński złożyli publiczne sprawozdanie ze swoich czynności radzieckich w ubiegłym okresie.

Pierwszy zabrał głos radny dr. Gross, przedstawiając historyę ruchu wyborczego w Krakowie tj. od r. 1900, kiedy powstał silny związek żydów, pragnących iść solidarnie z polską partyą demokratyczną. Wykazał następnie powody zawiązania partyi niezawisłych żydów, której zasługą zupełne rozbicie dotychczasowego systemu handlowania głosami żydowskimi. Partya ta podczas ostatnich wyborów do Rady m. odniosła znaczne zwycięstwo, zdobywając w kuryi małego handlu kilka mandatów.

Mowca przedstawił stanowisko mniejszości i jej walkę z większością, która nieraz do życzeń mniejszości zastosować się musiała. Dr. Gross omówił obszernie sprawę inwestycyi miejskich, sprawę drożyzny, brak domów robotniczych i szereg innych ważnych potrzeb. Mowca dał w końcu pogląd na obecną sytuacyę przed wyborami, powiadając, że nie ma już tych, co teror podatkowy i teror władzy rozsiewali między wyborców. Co teraz będzie, trudno ocenić, ale można się spodziewać, że przy najbliższych wyborach *decydować będą zasady*, a nie zaś jak dotąd... osoby!

Poseł Daszyński złożywszy krótkie sprawozdanie z swojej działalności w Radzie miejskiej, oświadczył między innemi, że w Krakowie zakorzeniła się nędza, zapełniająca dziećmi kryminały, wypędzająca robotników za granicę! Byłem zawsze za tem, aby gmina starała się przeciwdziałać drożyźnie żywności i mieszkań. Byłem za polityką rozumnych inwestycyj, za wykupnem tramwaju, domagałem się odpierania zamachów drapieżnych lichwiarzy żywności na kieszenie ludu, na wzór miejskiego składu węgli. Jestem za należytem zabezpieczeniem funkcyonaryuszów gminnych i polepszeniem ich warunków. Żądałem również nowoczesnego typu administracyi.

W większości Rady miejskiej *toczy się walka nie o zasady*, **lecz o posady**!! Przeciw staremu prezydentowi prowadziła większość walkę podjazdową. W owym czasie nic pozytywnego nie można było robić. Doszedłem w końcu do przekonania, że lepiej, jeżeli wreszcie większość wybierze swego prezydenta. W owym czasie przedewszystkiem zwalczałem kurupcyę w magistracie i wśród radców miejskich. Robota ta była nieprzyjemna, bo nigdy dawniej nie byłem prokuratorem, lecz dotąd zazwyczaj siedziałem na ławie oskarżonych.

Sprawa drożyzny to typowy przykład, jak gospodarka klik jest rakiem toczącym interes dziesiątek tysięcy ludności. Od września 1903 toczyłem kampanię o zwalczenie lichwy rzeźniczej: Zabito w końcu w mojej obecności wołu na ofiarę pozorom i panowie z bydłobójni orzekli, że na takim wole musi się stracić. Od jesieni zeszłego roku komisya drożyźniana raz się tylko zeszła. Do komisyi tej chciano wybrać rzeźnika! Dr. Leo jest zależnym od klik mających przywilej wyborczy.

Dopóki kliki mają przywileje wyborcze, dopóki w statucie gminnym jest taka rażąca krzywda wyborcza, dopóty Rada miejska na przywileju klik oparta nie będzie się liczyła z interesami ludności, *lecz z interesami klik.*

W sprawie portu zobaczyłem, że jednostka może zwyciężać interesy całego miasta: że dlatego, iż p. Karol Czecz chce sprzedać drogo swe grunta w Płaszowie, szala ważyła się przez miesiące! Jest to niesłychane, by interesy miasta narażano dla interesów wspólników złodziei z Wiśnicza!

A ze sprawą tą związana jest ściśle sprawa rozszerzania miasta. Dusimy się w tym Krakowie, mieszkania są tu dwa razy droższe, niż w Paryżu! Rząd dusi ten Kraków, który mu hołdował! Dusi go rewersami demolacyjnymi, mówiąc, że Kraków jest twierdzą! Jaka to twierdza! Port Artura zdobyto, a cóż dopiero Kraków!

Idzie o to, aby jak najprędzej oznaczono sytuacyę portu, ażeby Kraków wiedział, w którym się ma

rozszerzać kierunku, bo inaczej za portem gotowa uciec ludność przemysłowa, a zostaną umierające, stare hrabiny, przyjeżdżające tu na śmierć, trochę dziadów i trochę artystów.

Co do „wielkiego Krakowa“ jako poseł z Krakowa i Podgórza jestem bezstronny. Kraków musi się rozszerzać, ale nie powinien żadnej krzywdy przynieść Podgórzowi, t. j. akcyzy i wysokiego podatku domowo-czynszowego. Jeżeli się da masie ludności prawo wyborcze i przeprowadzi wymienione reformy — to jakież zło, jeżeli Podgórze stanie się Krakowem? Zastrzegając się, że nie chcę Podgórzan wbrew ich woli uszczęśliwiać akcyzą itd., oświadczam, że jestem za przyłączeniem Podgórza do Krakowa.

Jednostka nic zrobić nie może, zwłaszcza jednostka, jak ja, przychodząca z zupełnie innego świata. Mogę przemówić im do sumienia, mogę przemówić do opinii publicznej, *ale u nas opinia publiczna jest* **rozdarta na kółka i obojętna!**

Ale ja nie zrażam się. I przyjdzie czas, że praca moja wyda owoce, że klasa robotnicza przyjdzie tu po swoje prawo wyborcze, że wstydzić się będziemy, iż hyeny wyborcze rządziły miastem i prezydenta miasta wydały! Przyjdzie ten czas, ale pod warunkiem, że opinia przynajmniej na czas wyborów się poruszy! Czas, aby ludność Krakowa sama zajęła się swym losem.

Zgromadzenie na wniosek Dra Meiselsa przyjęło jednomyślnie sprawozdania do wiadomości i wyraziło wśród burzy oklasków obu radcom uznanie i podziw za działalność w tak trudnych warunkach.

Jakżeż wobec tego wygląda tajemnicą okryte postępowanie radców innych miast, którzy nigdy dotąd nie złożyli sprawozdania o pracy i staraniach przed swymi wyborcami? Czy upomnimy się kiedyś o to, zwłaszcza, że gdzieindziej robią to radni z obowiązku!...

## KORESPONDENCYE.

### Grybów.

Wielki sukces odniósł poseł naszego powiatu p. Michał Huza. Oto pamiątki jego zabiegów w ostatniej kadencyi sejmowej. 1) droga z Grybowa do Krynicy przez czarujące pięknością okolicy dwie wioski Berest i Polany aż do Huty. Już 60.000 koron nadesłał Wydział krajowy do tut. Wydziału Rady powiatowej i roboty rozpoczną się niebawem. Równocześnie austryackie Towarzystwo międzynarodowych turystów zachęciło konsorcyum czeskie, aby równocześnie z budować się mającym gościńcem założyło szyny pod kolej elektryczną z Grybowa przez t. zw. „Równie“ aż do Krynicy. Onegdaj byli w tej sprawie delegaci owego konsorcyum, badali teren, oraz konferowali z kilku interesowanymi osobistościami. Nie ulega wątpliwości, że Grybów przez tę nową drogę podniesie się znacznie, bo tramwaj elektryczny zabierałby za bardzo tanią opłatą z dworca kolei w Grybowie gości razem z pakunkami wprost do zakładu kąpielowego. Jak się ta rzecz ułoży doniosę później, skoro zapadnie stanowcza uchwała Rady miasta i Rady powiatowej. 2) Ponadto ozdobi się Grybów pięknym gmachem dla szkoły kołodziejsko-kowalskiej, budującej się z funduszów kraju, w czem także olbrzymia zasługa naszego posła Huzy, który znając się z nieodżałowanym radcą Wydziału kraj. śp. Romanowiczem, wykołatał od Sejmu odnośną kwotę na ten zakład, rentujący się bardzo dobrze swoimi wyrobami, które znane co do dobroci wykonania nietylko w powiecie naszym ale i w najodleglejszych zakątkach kraju a nawet za granicą. Celem uczczenia święta narodowego, jakim jest Konstytucya 3. maja, urządziło Grono nauczycielskie szkoły żeńskiej dnia 3. b. m. w lokalu kasyna uroczyste przedstawienie, z którego czysty dochód przeznaczono na fundusz dla ubogich uczenic tej szkoły. *K....*

---

### Nowy Sącz.

Wiele różnych przywilejów i zaszczytów posiadał nasz gród królewski, lecz nigdy nie zaznał on takiego splendoru, jak obecnie, kiedy jego burmistrz otrzymał niezwykłe odznaczenie w postaci orderu papieskiego „pro ecclesia et pontifice“. Jedni powiadają, że ten order uzyskał dr. Barbacki jako inicyator pielgrzymki wielkanocnej do Rzymu, drudzy dowodzą złośliwie, że order ów pozostał do dyspozycyi po drze Orłowskim i przypadł również dobremu klerykałowi, inni wreszcie gubiąc się w domysłach mówią, że dr. Barbacki musi teraz dostać order cesarski. A więc cieszcie się obywatele Nowego Sącza i błogosławcie godzinę, w której ojcowie miasta powołali cichego i zapomnianego radnego na stolec burmistrzowski. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że dr. Barbacki jadąc z Rzymu postanowił urządzić dla Radnych i urzędników miejskich dwutygodniowe rekolekcye....

O nadużycie władzy urzędowej wpłynęła skarga do Prokuratoryi Państwa z powodu konfiskaty mięsa, przynoszonego tutaj dla prywatnych osób ze wsi sąsiednich. Przesłuchany w tej sprawie wiceburmistrz podał, że takie zarządzenie wydał ustnie burmistrz dr. Barbacki. Dnia 4. b. m. odbyła się w sądzie powiatowym rozprawa o zapłatę skonfiskowanej cielęciny. Obrońca poszkodowanego i zastępca radnego dr. Ch. zauważył z ubolewaniem, że policya tut. uprawia samowolną konfiskatę mięsa na grubą skalę, zaś powód ofiarował dowód prawdy na okoliczność, że skonfiskowaną mu cielęcinę, którą w niewytłumaczony sposób weterynarz miejski uznał za zepsutą, sprzedano zdrową na policyi!

Wprost wstrętny widok przedstawia plac przed kościołem farnym, albowiem bywa on brzydko zanieczyszczany nietylko przez „gości“ powracających późną nocą z birbantki, ale także przez zlewy z sąsiednich kamienic, skutkiem czego wokoło kościoła rozszerza się woń prawdziwie kanałowa.

Coraz większe narzekania podnoszą się na Wydział Towarz. „Harmonii“, między innemi, że orkiestra nie występuje podczas uroczystych świąt w kościele ani na pogrzebie swego członka (znamy wypadek, że nawet za pieniądze nie chciała grać „Harmonia“ na pogrzebie ś. p. B.), to znów, że koncerty urządza bardzo skromnie i w nieodpowiednim czasie, a to wszystko zniechęca nawet najżyczliwszych, więc znaczna liczba członków postanawia wykreślić się z Towarzystwa. Widocznie musi być źle i dlatego zwracając na ten ferment uwagę Wydziału radzimy wprowadzić niezbędne ulepszenia, bo inaczej z trudem zawiązana orkiestra runęćby musiała.

Nowy rodzaj *aplikacyi służbowej!* Grono tut. fiakrów, stając w obronie honoru swego szefa, nadesłało do naszej Redakcyi pismo, w którem podnosi między innemi: „Pan komisarz starostwa Prek jest dla nas przychylnym i *oświadcza* nam różne „łaski“ tak przy wydawaniu koncesyi jakoteż podczas swego *urzędowania* i przy uskutecznieniu komisyi przez jego osobę“. Czy to charakterystyczne *świadectwo służbowe* przyczyni się do uzdrowienia reputacyi p. P. — niechaj osądzić raczą Szan. Czytelnicy. Z naszej strony uważamy za stosowne oświadczyć, że komisarz P. najskuteczniej może wyprać swój honor tylko przed sądem przysięgłych w Krakowie, n. b. *jeżeli widzi oszczerstwo* w naszej notatce z dnia 1. b. m.

Rocznicę wiekopomnej ustawy 3. maja obchodzono u nas 7. b. m. dzięki staraniom Od. Tow. Szkoły lud. bardzo uroczyście. W południe wyruszył olbrzymi po-

chód z przed kościoła farnego a przeszedłszy ul. Jagiel. stanął obok gmachu szkoły im. Mickiewicza, gdzie okolicznościową mowę wygłosił nauczyciel szkoły męsk. p. Bochenek. Na zakończenie Harmonia odegrała „Jeszcze Polska“ zaś publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę“. Po południu odbyło się w „Sokole“ bezpłatne przedstawienie dla ludu, na które przybyła olbrzymia ilość okolicznych włościan. Dnia 6. wieczór odbyło się przedstawienie amat. dla miejscowej publiczności.

## Co słychać w kraju?

**Stańczykowie przy robocie** czyli klika wsteczników z Koła polskiego wytęża wszystkie siły aby przy nadchodzącej rekonstrukcyi gabinetu uzyskać kilka foteli ministeryalnych dla „**swoich**“ ludzi. I tak naczelnik reakcyjnej kliki dr. Michał Bobrzyński, ten nieprzejednany wróg prawdziwej oświaty i wszelkiego postępu na niwie szkolnictwa zostanie ministrem wyznań i oświaty; prezes Koła polskiego hr. Dieduszycki wejdzie do gabinetu jako minister dla Galicyi, zaś teka sprawiedliwości przypadłaby hr. Pininskiemu albo dr. Madeyskiemu. Czyż to nie obfite żniwo dla lojalnego Koła?!

**Musiało być bardzo źle** — skoro 15. z. m. wydał papież do wszystkich biskupów *niezwykłą encyklikę*, p. t. Acerbo nimis, w której podaje *normy nauczania katechizmu* w szkołach, wzywając biskupów o dołożenie starań, żeby księża te normy wprowadzili w życie. W pierwszym ustępie zaznacza papież *konieczność* **wykładu** nauki chrześciańskiej, a nie zaś mechanicznego kucia lekcyi na pamięć, jakie dotąd z lubością przez długie lata uprawiali spróżniaczeni katecheci (np. ks. Dutkiewicz w N. Sączu), którzy do tego stopnia oszukiwali młodzież i władze kościelne, że polecali przez całą godzinę czytać uczniom lub uczenicom partyę katechizmu a na drugiej odpytywali ściśle według książki. Czy taka nauka mogła zachęcić młodzież do poznania zasad wiary i do uszanowania religii?... I tacy Dutkiewicze mieli jeszcze na tyle bezczelnej odwagi, że rodziców, upominających się aby katecheta rzetelnie i uczciwie spełniał swoje obowiązki, nazywał w klasie oszczercami!! Nas tem ks. Dutkiewicz nie przestraszy, owszem przeciwnie zachęci, aby go przyuczyć, że w pierwszym rzędzie katecheta powinien przyświecać młodzieży dobrym przykładem, a nie oszukiwać Boga i ludzi.

**Autonomiczna anarchia.** Ze Sokala piszą nam: W Wydziale tut. Rady powiatowej dzieją się zastraszające rzeczy. Nieporządki biurowe przechodzą wszelkie granice pojęcia ludzkiego. Sekretarz Kisslinger, człowiek bez jakiejkolwiek kwalifikacyi, nadaje się znakomicie na zieloną paszę, czyli na łaskawy chlebuś, a pan marszałek powiatu patrzy na wszystko obojętnie i wzrusza ramionami. Ludność uboga ponosi olbrzymie ciężary, ale za to nie ma żadnych korzyści, bo chciwe jednostki robią co chcą, byle tylko corychlej naładować kabzę w nieuczciwy sposób. Wysoki Wydziale krajowy ratuj nas!

**Podstępna i oszukańcza reklama.** Centralny związek galic. przemysłu fabrycznego zwraca uwagę na podstępną reklamę obcokrajowych fabrykantów, którzy usiłują w błąd wprowadzić naszą publiczność, wypisując na swych pudełkach zapałek „Wyrób krajowy“. Związek oznajmia zatem, że tylko te zapałki są krajowego pochodzenia, które na pudełkach mają wyraźny napis: *Wyrób galicyjski.*

**Anarchia w gniazdach Sokolich.** Ubiegły miesiąc wykazał przed światem przy pomocy dzienników, ile gniazd sokolich opanowanych zostało przez ludzi, którzy nie dorośli do kierowania tą patryotyczną instytucyą. A chyba największa anarchia grasuje w Jarosławiu, gdzie kilka osób zawładnęło Sokołem jak swoją prywatną własnością i gospodarzą jakby szare gęsi, co gorsza rzucają pieniądze na kręgielnię i tennisy, lub na urządzenie pokoi dla „wesołego kółka“ — natomiast na przyrządy wydano w r. 1904 zaledwie *dwie* korony!

**Grzeczny lekarz.** Przed trzema miesiącami — piszą nam z Bełza — otrzymał w naszej gminie Dr. Siewierski posadę lekarza miejskiego, który jako suchotnik, jest w najwyższym stopniu nerwowy, wprost zgryźliwy i nieprzystępny. A zatem nie mamy żadnej korzyści z tego lekarza, bo ani go do domu zaprosić, ani do niego przyjść trudno, gdyż zaraz beszta i pomstuje, skutkiem czego biedni szukać muszą pomocy u innych lekarzy.

**Zaciętą wojnę przeciw Marsowi**, byłemu dzierżawcy propinacyi w N. Sączu prowadzą obecnie obywatele miasta Przemyśla, ponieważ postanowił on wpakować do miasta 2500 hektolitrów swojej „lury“, o której konsumenci ani słyszeć nie chcą.

**Na jedną nutę!** Ze wszystkich miast większych wydobywa się narzekanie na ucisk ze strony dzierżawców propinacyi, którzy swoje przywileje kontraktowe wykorzystują z całą sumiennością. Oto np. donosi „Podolanin“, że w Tarnopolu sprzedają bardzo liche piwo z browaru hr. Badeniego, skutkiem czego cierpią niezasłużone ataki ze strony oburzonych gości właściciele restauracyi i szynków, którzy również niemiłosiernie są wyzyskiwani.

**Kasa oszczędności miasta Nowego Sącza** w sprawozdaniu za rok 1904 wykazuje obrót kasowy 8,110.005 K, w zakładzie zastawniczym 286.140 K. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 29.857 K. 57 h. Z przeglądu szczegółowego okazuje się, że Kasa oszczędności forsuje pożyczki wekslowe, których było na sumę 1,430.000 K. natomiast pożyczek hipotecznych udzielono zaledwie w kwocie 469.540 K.

**Rozwiązana zagadka.** Bardzo wielu dziwi się, dlaczego rekursy przeciw niesprawiedliwemu wymiarowi podatku zarobkowego nie odnoszą żadnego rezultatu. Zagadkę ową rozwiązała „Gazeta Lwowska“ uwiadomieniem, że w przeciągu **trzech dni** krajowa komisya dla podatku zarobkowego załatwiła około 9000 rekursów, a więc dziennie... *trzy tysiące!*... Jestto zwyczajna szopka, niegodna władzy urzędowej, są to najzwyklejsze kpiny z obywateli, którzy w dodatku na koszta tej komisyi grubo płacić muszą. I to się nazywa moralnością podatkową?!...

**Przeciw oszukańczym manipulacyom** urzędników biura technicznego powzięła z. m. Rada m. Jarosławia uchwałę, mocą której *raz na zawsze wzbroniono pod karą* zajmowania się urzędnikom miejskim kierownictwem i wykonywaniem planów dla prywatnych budowli. Za przykładem Jarosławia powinny pójść Rady miejskie innych miast i położyć kres dotychczasowej samowoli inżynierów i budowniczych miejskich.

**Do czego służą chodniki?** Takie pytanie stawia *Gazeta Kołomyjska* do zarządu miasta Kołomyi, podnosząc, że obecnie tamtejsze chodniki przedstawiają skład różnych bagaży a nawet stelaży z ubraniami. W innych miastach chodniki służą na kramy z pieczywem, a kramy takie stanowczo cierpiane być nie powinny nietylko dlatego, że utrudniają przejście chodnikiem, ale głównie ze względów hygienicznych na sprzedawane pieczywo, które przyprasza proch uliczny i przesiąka smrodliwa woń z rynsztoków. Niestety, lekarzy miejskich i lekarzy powiatowych zdrowie ludzkie obchodzi bardzo mało, skoro zezwalają na wysprzedaż pieczywa w sieniach, na ulicach i placach publicznych.

**Apel do lekarzy miejskich.** Wobec różnych epidemicznych chorób, mających siedlisko w nieczystościach, zanoszą obywatele i mieszkańcy większych miast kraju prośbę do swoich lekarzy, aby ze względu na zdrowie tysięcy ludności oraz setki cierpiących zarządzili zamia-

tanie ulic wczesnym rankiem tak, iżby o 6tej rano robota była ukończoną, a po 6tej aby skrapiano ulice do wieczora. Dzisiaj tumany kurzu w postaci jednej ogromnej chmury otaczają nasze miasta, zapylając oczy, brudząc twarz, duszą nas w płucach i gardzieli. Niestety wszyscy radni z burmistrzem patrzą na to obojętnie, chociaż na utrzymanie czystości w mieście płacić trzeba pokaźne sumy. Taka karygodna lekkomyślność zdrowia ludzkiego, musi być surowo skarconą.

**Mieszkańcy miasteczka Tyczyna** obok Rzeszowa zanoszą za pośrednictwem naszem skargę na władze miejscowe, które pozwoliły *asesorowi gminnemu* urządzić w centrum miasta opodal rynku dwa składy drzewa pośród najgęściej położonych domów. Od władzy politycznej i Rady powiatowej wyczekują mieszkańcy Tyczyna energicznego wystąpienia przeciw temu bezprawiu. Na pocieszenie biednych Tyczynianów przywodzimy, że takie same dwa składy materyałów drzewnych znajdują się w śródmieściu Nowego Sącza — i wszystko jest w porządku! Dlaczegoby Tyczyn rościł sobie większe pretensye od Nowego Sącza?...

**Bezimienny ofiarodawca**, który z. r. do rąk naszej Redakcyi złożył 6 kor. na kupno wozu dla zmarłych w szpitalu nowosąd., przeznaczył je na dar narodowy. Kwotę 6 kor. wpisaliśmy na listę składkową T. Sz. lud. nr. 1968.

**Przypomnienie na czasie.** W interesie bezpieczeństwa publicznego upraszamy zarządy naszych miast o wezwanie policyi, aby bezwzględnie i ostro przestrzegała lekkomyślnych cyklistów, którzy po ulicach jeżdżą galopem, sygnałów używają dopiero w ostatniej chwili oraz wieczorem bez latarek robią szalone wymijania pośród tłumów publiczności. Przekroczenia takie winny być surowo karane.

### Odpowiedź Redakcyi.

PP: *Franciszkowi Celewiczowi, Karolinie Kmietowiczowej i Leibowi Grüblowi* w Nowym Sączu: Nadesłane pod dniem 25. kwietnia 1905 sprostowanie, jako nie odpowiadające wymogom ust. pras. umieszczonem być nie może.

## PIŚMIENNICTWO.

**Wilhelm II.** czyli prywatne życie cesarza pruskiego i jego żony, obejmujące tajemnice dworu berlińskiego, skreślone przez H. W. Fischer, damę dworską w służbie cesarzowej. Przetłumaczył z oryginału angielskiego Bogusław Butrymowicz. Nakładem księgarni Stefana Kavki w Krakowie 1905. Część II. tego niezwykle interesującego dzieła wyjdzie z końcem bm.

**Senzacyjna książka** p. t. *Taniec miłości i życia*, albo Czytanka dla starych kawalerów, obejmuje dziesięć dyalogów z życia różnych warstw społecznych, skreślonych przez Artura Schnitzlera, przełożyła na język polski Speranza. Skład główny w księgarni Stefana Kavki. Cena egz. 3 kor.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: Tekla Gutowska.